

NA STRAŻY

• DWUTYGODNIK •
ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOM. W. F. i P. W.

Redakcja i Administracja:
Katowice, ulica Słowackiego 22

Telefon No. 13-60
P. K. O. Katowice 305 300

Prenumerata: roczn. 12 zł,
kwart. 3 zł., miesięczn. 1 zł.

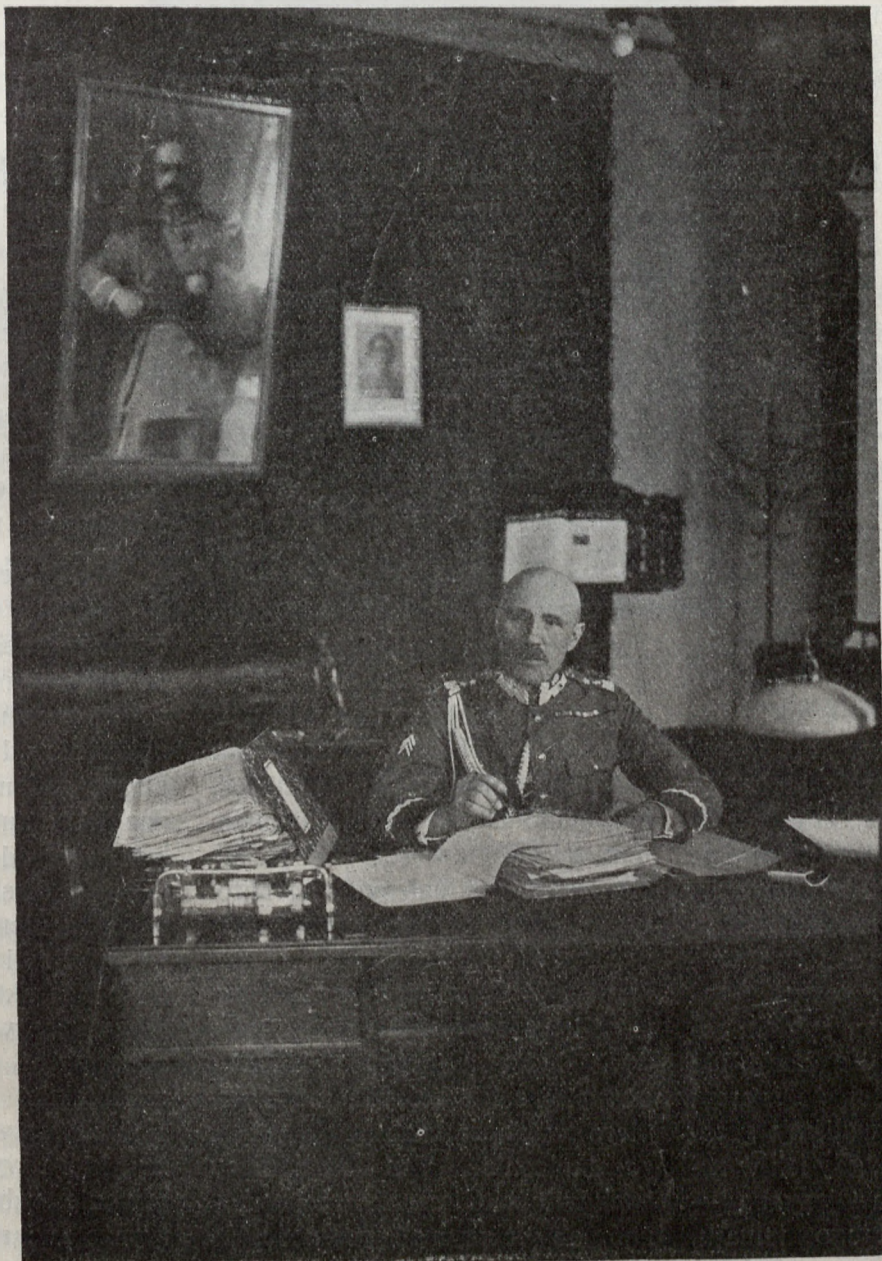
No. 1.

KATOWICE, 1 STYCZNIA 1928.

Rok II.

SPIS RZECZY: 1. *Hałaciński*: Na Straży, — 2. *Mjr. S. G. Dąbowski - Plachta*: Miłość Ojczyzny jako podstawa P. W. i W. F. — 3. *Kpt. rez. Stypulski*: Wojna współczesna. — 4. *Edmund Bieder*: Oficer rezerwy i jego obowiązek wobec P. W. i W. F. — 5. *Len Tadeusz*: Rozwój Drużyn Jordanowskich na terenie Woj. Śl. w r. 1927. — 6. *Kpt. Żychon*: Niemieckie przysposobienie wojskowe. — 7. *Edmund Bieder*: Żołnierz, Bagnet. — 8. *Hałaciński*: Wieczera wigilijna. — 9. Kronika sportowa. — 10. Dział sprawozdawczy. — 11. Dział informacyjny.

12 FOTOGRAFJI W TEKŚCIE.



Generał Dywizji STANISŁAW WRÓBLEWSKI, Dowódca Okręgu Korpusu V,

HAŁACIŃSKI.

NA STRAŻY

*Na straży świętych wrót żołnierski hufiec zbrojny,
W podziemiach kopalń, — w żarach hut
My nieugięty śląski lud
Pot swój lejemy znojny*

*Na straży stoim świętych wrót, jak dawny huf skrzydlaty
„Nie damy ziemi skąd nasz ród“, na straży stoim świętych wrót
Wieczyste pełniąc czaty.*

MIŁOŚĆ OJCZYZNY

JAKO PODSTAWA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Czem jest Ojczyzna i miłość do Niej, tłumaczenie zbyt ogólne. W danym wypadku chodzi głównie o zastosowanie jej w wychowaniu p. w. i w. f. Zastanówmy się do czego doprowadziłoby takowe bez posłuszeństwa prawu i ofiarności dla Ojczyzny. Nie uwzględniając tego czynnika, który w wychowaniu Narodu stać się musi na pierwszym planie, wszelkie nasze wysiłki dadzą być może rezultaty, jednak nie będą one pełnowartościowe, ale raczej mechaniczne, zależne od chwilowych nastrojów ludzi, którzy podjęli się tej pracy, bez koniecznego w tym kierunku zainteresowania. — W tym ostatnim wypadku wielu młodych ludzi przez nas wychowanych przejdzie pewne przygotowanie wojskowe, jednak poza ludzającymi dużymi cyframi, nie otrzymamy pewności, że szeregi nad którymi pracowaliśmy gotowe są do poświęceń, gdy ich w razie potrzeby zażąda Ojczyzna. — Nie poruszałbym tego tematu, gdyby dorastająca nasza młodzież otrzymywała jednolite wychowa-

nie narodowe. Niestety tak nie jest. — Rany zadane nam przez wrogów w czasie niewoli ciąży jeszcze na naszym starszym społeczeństwie, które wychowując wolne pokolenie, nie może mu zostawić w spadku tego najsłabszego skarbu, jakim winno być pojęcie miłości wolnej Ojczyzny. Taką też miłość winno wynieść każde dziecko z domu, a młodzieniec ze szkół, a wówczas praca wojskowych polegałaby na wyrobieniu umiejętności i czysto wojskowych. Jeżeli jednak mamy do czynienia z elementem, u którego pojęcie miłości Ojczyzny nie jest należycie ugruntowane lub nawet wypaczone, wówczas wychowanie trzeba rozpocząć od nauczania tejże miłości i uszlachetnienia duszy młodych ludzi u których kiełkuje zwątpienie i u których może dopiero w zaczątkach znajduje się przebudzenie. Ten zasadniczy brak miłości Ojczyzny trzeba usunąć, aby otrzymać pewność, że naród gotów dać ze siebie wszystko w razie niebezpieczeństwa; to

jest więc głównym celem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

By łatwiej zrozumieć nasze zadanie popatrzymy, na jakim podłożu gruntuje się przysposobienie wojskowe u naszych sąsiadów.

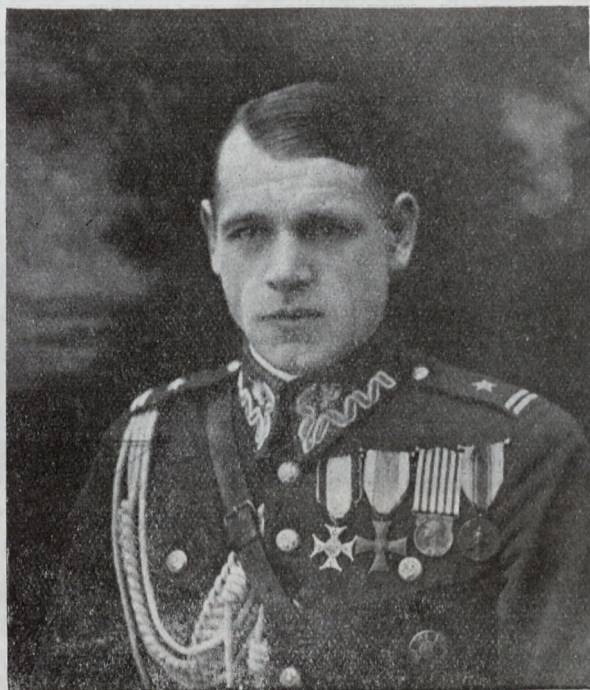
W Niemczech, którym traktat Wersalski zredukował armję czynną, praca przysp. wojsk. opiera się głównie na podłożu nacjonalistycznym, wpojonem w każde pokolenie od 1806 r., kiedy to po klęsce zadanej im przez Napoleona I. rozumiano, iż odwet zależy od całego narodu. Toż samo i dzisiaj. — Cały obszar państwa niemieckiego usiany jest licznymi związkami i organizacjami o charakterze czysto wojskowym, kierowanymi przez byłych oficerów i subwencjonowanymi materialnie przez rząd. Każde z ministerstw posiada ukryte sumy, które wydatkuje na umundurowanie, uzbrojenie i utrzymanie tychże związków, które w każdej chwili mogą stać się oddziałami regularnej armji,

Wiele z tych organizacji, podzielonych na liczne konendy, pułki i baony rozsiadło się na niemieckiej stronie Śląska, a w jakich celach nie trzeba ich chyba wyluszczać, bo są one dla nas aż nazbyt jasne.

U drugiego sąsiada t. j. Rosji mamy do zaobserwowania inny nieco sposób przygotowania narodu pod broń. — O ile w Niemczech jako podstawę wychowania wysuwa się ideały narodowe, o tyle w Rosji polega ono na wszczepieniu hasel idealistyczno-partyjnych, a celem ich jest zboljšewizowanie Europy i Azji. W tem dążeniu ma wziąć udział cały naród rosyjski. — Dlatego też ustawy podyktowane przez obecnie panujący tam ustrój regulują, że każdy przedpoborowy musi przejść przygotowanie wojskowe. Ponadto cały swój roczny kontyngent rekruta w sumie około 900 tysięcy ludzi przepuszcza Rosja przez szeregi w jednostkach regularnych, bądź terytorjalnych. By osiągnąć cel, tj. uświadomienie klasowo-partyjne w szeregach, tak przedpoborowych jakoteż wojska, poza dowódcami, widzimy tam w każdym pododdziale personel polityczny stały i zmienny, którego zadaniem jest tylko wszczepianie i prowadzenie sowietyzacji tych, którzy mieszczą się w szeregach p. w. lub armii stałej.

Polska wtłoczona między obydwa sąsiadów o ogromnej przewadze liczebnej, z których pierwszy dyszy żądzą zemsty za ziemie rdzennie polskie odebrane mu Traktatem Wersalskim, drugi zaś chciałby zmienić ustrój obecny i zboljšewizować nasz kraj, czyż w wychowywaniu swych obywateli ma pozostać w tyle?! Nie, ma ona ich tak wyrobić, by tej przewadze i żądcom, broniąc swych sadyb i stojąc w obronie słusznej sprawy, mogła stawiać czoło, mając po swej stronie przewagę mo-

ralną. — Tą wyższością właśnie może być tylko gorąca miłość Ojczyzny, tkwiąca w każdym czynie poszczególnego obywatela bez jakichkolwiek zabarwień politycznych, partyjnych i bez kąta widzenia na własny interes. Jeśli przy każdym naszym poczynaniu na czoło wysunie się interes Państwa, będzie to oznaką, że cel jest osiągnięty. — Ponieważ wszyscy jesteśmy przekonani, że nasze społeczeństwo nie stoi jeszcze na poziomie, do którego chcielibyśmy zdążyć, pozwolę sobie zwrócić uwagę instruktorom wojskowym,



JERZY PŁATOWICZ-PŁACHTA, Major S. G.

pracującym w dziedzinie w. f. i p. w., na konieczność narodowego uświadamiania ludzi, którzy do szeregów członków p. w. przystępują. Praca ta nie będzie trudna, gdyż już same wstąpienie do p. w. daje rękojmię szlachetniejszych porywów wstępującego. Materiał uświadamiający dają nam cudowne fragmenty naszej historii i wojny z 1920 roku. Muszą być one jednak odpowiednio dobrane.

Musi się ona znaleźć koniecznie w programach szkolenia, co jest nieodzownym postulatem. Trzeba go przytem słuchaczom

podawać krótko, lecz tak interesująco, by słuchacza zapalić i tak rozżagwić, by z obranej drogi gotowości do poświęceń dla Ojczyzny nigdy nie zawrócił.

Praca tego rodzaju konieczną jest przede wszystkim w naszej dzielnicy śląskiej, gdzie wśród ogólnego zmaterjalizowania, Niemcy starają się w duszę każdego młodzieńca wszczepić jad nieufności do własnej Ojczyzny. Jest to tylko dowodem, że znajdują oni podatny grunt, że prawdziwa i gorąca miłość Ojczyzny nie ma jeszcze koniecznego ugruntowania i że poza najlepszymi synami tej dzielnicy, znajdują się elementy coprawda polskie z imienia, lecz zakażone wpływami niewolniczej przeszłości, które wróg wyzyskuje dla zatruwania naszych młodych serc.

Pozwalam sobie również zwrócić uwagę wszystkim Komitetom p. w. i w. f. na dobór ludzi, którzy ten czynnik będą umieli wpoić w duszę młodego pokolenia. — Będzie to największa pomoc dla instruktorów wojskowych i największy pożytek dla Państwa.

Jeżeli tak rozwiniemy uczciwą i tak gorącą pracę nad rozwijaniem hasel narodowych, nie powtórzą się obrazy klęsk, których niestety nietrudno doszukać się również w naszej historii. Gdy każdy obywatel lub obywatelka będą miłością Ojczyzny nosić naprawdę w sercach, nie powtórzą się twierdzenia zgangrenowanych, że w roku 1920 bił się ten o niepodległość Polski, kto był głupi.

JERZY PŁATOWICZ PŁACHTA
major S. G.

OD REDAKCJI.

Z powodu chwilowej niedyspozycji autora — dalszy ciąg artykułu „Zagadnienia i cele obrony narodowej” ukaże się w najbliższych numerach.

WOJNA WSPÓŁCZESNA

GAZY TRUJĄCE

Do działań wojennych w roku 1914 względnie 1915 wprowadzili Niemcy znany oddawna lecz niestosowany przez kulturalne państwa jako niehumanitarny czynnik, który w zdumiewającym rozwoju współczesnej techniki wojennej dzięki swym właściwościom i możliwości wszechstronnego zastosowania, zajął pierwsze miejsce wśród wszelkich rodzajów broni i nowoczesnych środków prowadzenia wojny, czynnik, który kryje nieobliczalne następstwa dla państw i narodów, które w wyścigu wiedzy i sztuki wojennej jakiego jesteśmy świadkami, — dadzą się współzawodnikom wyprzedzić.

Tym niesłychanie doniosłym czynnikiem, którego zastosowaniem geniusz zniszczenia doprowadził walkę narodów o byt — do granic ostatecznych, najgroźniejszym z pośród środków jakimi ludzkość prawdopodobnie kiedykolwiek rozporządzać będzie, bo grożącym wytruciem społeczeństw nie przygotowanych do obrony chemicznej — są gazy trujące.

Jest rzeczą pewną, że wojna przyszłości może niedalekiej, wojna chemiczna, przybierze rozmiary wobec których wojna światowa 1914—1918 r. będzie wprost dziecinną igraszką. Ciągące się od chwili zawarcia pokoju międzynarodowe konferencje rozbrojeniowe, prowadzone z takim nakładem trudów i kosztów nie zawsze w szczerych zamiarach, wcale nie odwróciły niebezpieczeństwa. Szereg państw prowadzi nadal ciche lub otwarte zbrojenia, tysiące uczonych chemików pracuje nad zbadaniem zastosowanych w wojnie światowej gazów trujących i wyszukaniem no-

wych, coraz potworniejszych, któreby z możliwie najmniejszym narażeniem swoich sił ubezpieczyć mogły i zniszczyć nieprzyjaciela, zanim zdobędzie się on na akcję obronną, czy przeciwnatarcie.

Wobec olbrzymiego rozwoju lotnictwa rozporządzającego już obecnie samolotami o szybkości 500 klm na godzinę, wojna może być z lotem ptaka przeniesioną w głąb kraju o setki, czy tysiące kilometrów i zanim ludność dowie się o istnieniu stanu wojny, może miasta i wsie zasypać tysiącami ton bomb gazowych niosących śmierć i zniszczenie.

Gazy trujące grożą więc nie tylko armii w polu, ale w równej mierze wszystkim mieszkańcom kraju, wszyscy więc obywatele winni zapoznać się z istotą broni chemicznej strasznej tylko dla nieprzygotowanych i nieobznajomionych ze sposobami obrony. Musimy spojrzeć niebezpieczeństwu prosto w oczy, musimy zrozumieć, że nie chowaniem głowy przed rzeczywistością, ale przysposobieniem do wojny jaknajszerszych warstw narodu — i przygotowaniem niemniej groźnych środków obrony — powstrzymamy zabobne instynkta wrogów.

Naród polski nie chce wojny zaczepnej, nie chce pomnażać narażeń i sposobów wzajemnego niszczenia się, ale nie może upojony odzyskaną cudem niepodległością, być obojętnym świadkiem zbrojeń państw, które nie chcąc pogodzić się ze stanem rzeczy wytworzonym traktatem wersalskim, przygotowują nam odwet, za tyle z minioną wojną zawiedzionych nadziei.

*

Wynalazcą walki chemicznej nie jest człowiek, jest on tylko naśladowcą stosowanej w otaczającej go przyrodzie walki o byt. Jakkolwiek nie mamy w przyrodzie przykładu stosowania wystarczających dla zabicia przeciwnika gazów trujących, spotykamy się na każdym kroku z walką chemiczną zwierząt i roślin, które trucizną w jaką wyposaża je natura stosują jako najskuteczniejszy środek w walce biernej — odpornej, lub w celu zdobycia pokarmu w czynnej walce z silniejszymi częstokroć organizmami. Jestto broń bądź roślin, unieruchomionych a przeto niezdolnych do ucieczki przed pasożytniczym światem zwierzęcym, bądź istot słabych i mało ruchliwych, np. gadów i płazów, jej tylko zawdzięczających przetrwanie odwiecznej a nieubłaganej walki o byt.

Wielkie zwierzęta tak z pośród mięsożernych jak i roślinożernych w broń chemiczną nie są wyposażone.

Zdolność wytwarzania trucizn niebezpiecznych nawet dla innych komórek tej samej istoty, posiada niemal każdy organizm. Np. nadnercze wszystkich kręgowców nie wyłączając człowieka, jest źródłem silnej trucizny, adrenaliny, której dostanie się do krwi tej samej istoty, powoduje natychmiastową jej śmierć.

U zwierząt i roślin jadowitych, zdolność wytwarzania trucizn przez wszystkie komórki organizmu, np. u roślin, lub jak u zwierząt — przez gruczoły skórne, ślinowe, lub jadowłóczne, jest odpowiednio spotęgowana.

Natura przychodząc w pomoc światu roślinnemu, który nie stosując walki zaczepnej, narażony

jest na niebezpieczeństwo pożarcia, uzbroidła cały szereg często najpiękniejszych roślin wyróżniających się silnym zapachem i jaskrawym zabarwieniem, w żrące, odurzające itp. związki chemiczne, działające z chwilą dotknięcia, spożycia lub usiłowania użycia danej rośliny.

Tak skuteczną bronią chronioną, wznoszą się dumnie, nietknięte, niebezpieczne rośliny nawet

Ukąszenie pewnych gatunków pajaków powoduje śmiertelne zatrucie nie tylko człowieka ale dużych zwierząt.

Z pośród zwierząt broniących się przed napaścią wydzielaniem gazów lub płynów cuchnących, obok niektórych gatunków kun, czyli czernica, dla zaciemnienia wyróżnia się niewielki drapieżnik hodowany w Ameryce Północnej dla cennego futra — skunks,

Niektóre zwierzęta np. króliki karmione bielunem, lub kurczęta — kantarydami mogą posiadać w swym organizmie tyle trucizny, która im samym nie szkodzi, a spożyte wywołują zatrucie.

Najprostszym spotykanym u zwierząt, przedewszystkiem u płazów narządem dla wydzielania trucizn są gruczoły skórne, wydzielające trujące ciecze na powierzchni skóry.



Wybuch pocisków gazowych

tam, gdzie pod zębem zwierząt znika wszelka inna roślinność.

Zwierzęta broniąc się, wsączają przez ukąszenie w organizm napastnika jad, lub wydzielają płyny żrące, cuchnące lub gazy trujące.

Z pośród szeregu owadów stosujących obronną walkę chemiczną najciekawszym jest maleńki żuk z rodzaju poziomków tzw. „bombardjer“ który przy pomocy specjalnych gruczołów wyrzuca z pewnym hałasem na odległość kilku decymetrów dymiący płyn obronny, skutecznie chroniący go przed znacznie większymi żukami drapieżnymi.

Żyjące na bzach i jesionach żuki z rodziny majków zawierają specjalną truciznę, kontarydynę, wywołującą silne podrażnienie skóry i zapalenie jelit i nerek.

wyrzucający na odległość kilku metrów niesłychanie cuchnący żrąco-paraliżujący płyn, mogący nawet człowieka przyprawić o utratę przytomności.

Pewne gatunki ślimaków morskich nie posiadających w swym organizmie trucizn np. mątwą, wyrzucają za siebie płyn ciemny, który mąci wodę na znaczną odległość.

Obok licznych węży jadowitych stosujących bierną lub czynną walkę chemiczną, truciznę zawierają również liczne gatunki ryb przeważnie morskich np. japońskie Tugu lub żyjąca w naszych wodach słodkich barwena, wywołująca po spożyciu niekiedy śmiertelne zatrucie z objawami podobnymi do cholery.

Liczne gatunki ryb morskich posiadają na pletwie grzbietowej, skrzelach lub końcu ogona, ostre kolce służące dla zadawania ran.

U niektórych ryb i licznych gatunków węży spotykamy jadowite gruczoły ślinowe lub specjalne jadotwórcze.

Bardziej skomplikowane narządy trujące spotykamy u stawonogów np. w końcu u owadów.

Nie posiadający w swym organizmie organów wytwarzających i umożliwiających użycie tak potężnego środka obrony i napadu jakim jest broń chemiczna, człowiek jeszcze na pierwszym stopniu swej kultury używać zaczął jądów zwierzęcych i roślinnych dla zatrucia broni służącej mu do osobistej obrony, lub zdobycia pożywienia.

Dzieje wszystkich narodów pełne są podań o zbrodniach wykonywanych przy użyciu trucizn.

Do trucizn jednak uciekali się ludzie piętnowani przez kulturalne społeczeństwa jako zbrodniarze, broni zatrutej używały ludy barbarzyńskie, lub upadłe moralnie. Narody szlachetne stojące na pewnej wyżynie kultury, wywalczające zwycięstwo dzięki obywatelskim cnotom swych obrońców, uważały za hańbę uciekanie się do trucizn i broni zatrutej, gdzie o losach bitwy decydowała nie osobista odwaga, lecz walka godna zwierząt, z u-

krycia wbijających zatrute zęby w ofiarę.

Już Chińczycy w prastarych swych dziejach, Rzymianie, Spartanie i inne starożytne narody stosowały na wojnie chemiczne środki walki w postaci dymu ze spalania siarki czy smoły, kurzu oślepiającego itp.

Broni zatrutej używały dzikie niegdyś plemiona zamieszkujące Europę, przeróżnych trucizn będących zazwyczaj mieszaniną wyciągów czy soków najróżnorodniejszych roślin trujących z jadovitými organami zwierząt, używają dotychczas dzikie plemiona dla zatrucia strzał.

W 19. wieku uczeni wysuwali kilkakrotnie projekty użycia otrzymywanych chemicznie przez łączenie odpowiednich pierwiastków — związków o własnościach drażniących, trujących lub duszących, nie zostały one jednak zastosowane podobnie, jak podany w czasie wojny krymskiej w roku 1854 projekt zdobycia Sewastopola zapomocą dymu siarkowego, który powołana komisja poleciła zniszczyć, a sposób zaatakowania twierdzy gazami uznała jako „niegodny narodu szlachetnego”. (Ciąg dalszy nastąpi).

STYPULSKI, Kpt. rez.

OFICER REZERWY I JEGO OBOWIĄZEK WOBEC P. W. I W. F.

Każdy oficer rezerwy o tem pamiętać powinien, że służba wojskowa dla Polski trwa całe życie. Służba to kochana, służba ofiarna wynikająca z potrzeby serca pod nakazem sumienia, a nie na rozkaz. Oficer bowiem, który złożył mundur, oficerem być nie przestał i każdej chwili, gdy Ojczyzna tego od niego zażąda, przygotowany być musi na to, ażeby krew swoją dla niej przelać, lub nawet żywot swój poświęcić.

Dlatego też dla oficera rezerwy nie może być rzeczą obojętną z jakich elementów i jak do służby wojskowej przygotowanych składać się będą ci, którymi w przyszłości ewentualnie dowodzić mu przypadnie.

Bezpieczeństwo obywateli państwa i całość jego granic najlepiej i jedynie zapewnia nie traktat, ale żołnierz ideowo i fizycznie do tego zadania przysposobiony.

Jeżeli tego Ojczyzna wymaga od zwyczajnego szeregowca, to w najwyższym stopniu wymagać musi tego samego od oficera rezerwy, poza jego fachowem wychowaniem wojskowem i wysokimi kwalifikacjami moralnymi.

Na kresach, a więc w pierwszym rzędzie na Górnym Śląsku, gdzie duch niemiecki popierany materialnie i moralnie z zewnątrz, usiłuje objąć swemi mackami i zdusić zbudzonego tu po długich latach niewoli i ucisku ducha polskiego, Państwo domagać się musi od swojego oficera rezerwy, ażeby pracę nad pomnożeniem kadr przysposobienia wojskowego i nad ich wyszkoleniem uważał poza swoją pracą zawodową i społeczną za nakaz swojego sumienia. Oficer rezerwy, który w swoim zawodzie cywilnym styka się z najrozmaitszymi warstwami ludności, z którą rozmawia swobodnie o jej doli niedoli, który poznaje w ten sposób jej zalety, czy wady, wydajność jej mięśni, czy mózgów, najlepiej potrafi się zorientować w metodach, jakie wobec niej użyte być winne, ażeby wartości podnosić, umacniać i krzewić, a wady usuwać i tępić.

Organizacja tej pracy należy nie tylko wyłącznie do oficera w czynnej służbie, któremu ją powierzono, ale w pomoc przyjąć mu muszą wszyscy oficerowie w miarę swych sił, zdolności

i wolnego od zajęć zawodowych czasu — oczywiście w ustalonych ramach obowiązujących rozkazów. Czy ta praca będzie ideowa, czy fizyczna, czy też przybierze formę materialnego poparcia, to już rzecz obojętna.

Chodzi o to, żeby była!

Młodzież górnośląska wykazuje pierwszorzędne walory wojskowe, ma naogół duże umiłowanie munduru wojskowego polskiego, jest karna i chętnie lubi pokazać się w zwartym ordynku publicznie. Że tak jest, dowodzi masowy udział górnośląskiego P. W. w uroczystym pogrzebie Juliusza Słowackiego w Krakowie, gdzie swoją dziarską postawą budziła nieklamany zachwyt nie tylko u mnie, ale u wszystkich oficerów armii czynnej, którzy się na żołnierzu z urodzenia znają. Wyzyskanie tych walorów dla obrony Państwa i rozszerzanie ich zakresu czy to w przysposobieniu wojskowem, czy w fizycznym wychowaniu młodzieży, oto wdzięczne zadanie oficera rezerwy, zadanie łatwe, bo dające się zawsze nawet w obrębie zajęć cywilnych oficera rezerwy wykonać.

Oficerowie armji czynnej zapracowani ponad siły mają prawo wymagać od swoich kolegów w cywilu tej skromnej z nimi współpracy. Nie damy uśpić naszej czujności komplementami pod adresem naszej armji wypowiedzianymi przez obcych. Jest do

zrobienia dużo jeszcze, a praca ta musi mieć swoją ciągłość.

Cały Naród pod bronią oto hasło, które nam wszystkim winno przyświecać wobec naszego położenia geograficznego. Pamiętać o tem winien w pierwszym rzędzie Górny Śląsk, najcenniej-

szą perłą w polskiej koronie, a więc i jego oficer rezerwy, bo ta dzielnica, jako najbardziej odsłonięta skazana jest na obronę jedynie żywego muru piersi polskich, które ją wyzwoliły. Oficer rezerwy o tem pamiętać musi.

Edmund Bieder.

ROZWÓJ DRUŻYN JORDANOWSKICH NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO W R. 1927

Uruchomienie drużyn jordanowskich w terminie oznaczonym przez Wydział Oświecenia Publicznego nie zostało ściśle wyko-

nych, ze względu na roboty polne.

Na subwencję na dożywianie młodzieży ćwiczącej podczas wa-

Kierownicy drużyn jordanowskich byli zmuszeni wykazać własną inicjatywę i zdolności organizacyjne, pozatem nie mieli żąd-



Uczestnicy kursu instruktorskiego przy Ośrodku W. F. Katowice

nane a to ze względu na warunki i stosunki lokalne, jakoteż zdolności organizacyjne odnośnego kierownika. Oprócz tego powodem opóźnień i zmniejszenia się ilości zgłoszonej młodzieży, był brak odpowiedniej współpracy w niektórych powiatach ze strony kompetentnych czynników. Opóźnienie to wpłynęło ujemnie na stworzenie odpowiedniej ilości drużyn w niektórych miejscowościach, przyczem zaznaczyć należy, że w jesieni frekwencja młodzieży ćwiczącej zmniejszyła się, zwłaszcza w powiatach rolni-

kacyj w drużynach jordanowskich, Wydział Oświecenia Publicznego przeznaczył 18 000 zł.

W chwili organizowania drużyn jordanowskich uwzględnił Wydział Oświecenia Publicznego postulaty kierowników drużyn jordanowskich w czasie konferencji specjalnie w tym celu zorganizowanej, której przewodniczył zastępca Naczelnika Wydziału Ośw. Publ. Postulaty były ujęte w punkty, które dotyczyły strony organizacyjnej mających powstać drużyn jordanowskich.

nych atrybucyj, któreby upoważniały ich do wydania pewnych doraźnych poleceń kierownikom szkół co do młodzieży, która ewentualnie mogłaby w większej ilości zgłosić się do drużyn i pilnie chodzić na ćwiczenia. I w tym właśnie punkcie ujawnił się brak współpracy między władzami szkolnymi pierwszej instancji a kierownikami drużyn jordanowskich, oraz wynikłe stąd niedomagania.

Pozatem nie wszyscy kierownicy drużyn jordanowskich poświęcali dosyć czasu propagan-

dzie, któraby mogła przyczynić się do wzbudzenia większego zainteresowania społeczeństwa akcją jordanowską i zapewnić jej rozwój na przyszłość. Powodzenie rozwoju drużyn jordanowskich zależnem jest tedy od dobrej woli i zalet organizacyjno-propagandowych kierowników drużyn i od

nizowane dożywianie młodzieży, biorącej udział w grach i zabawach jordanowskich. Akcją dożywiania zajmowały się miejscowe komitety Opiekuńcze, które częściowo nawet z własnych funduszy, częściowo z otrzymywanych subwencji z Wydziału Oświecenia Publicznego zakupy-

też po poinformowaniu inspektorów na odbytej z nimi konferencji, otrzymali nauczyciele wychowania fizycznego nominacje z Wydziału Oświecenia Publicznego na kierowników drużyn jordanowskich w 16 miejscowościach. Kierownictwa, jakoteż miejscowości w krótkim czasie uległy zmianie a to z następujących przyczyn:

Z chwilą rozpoczęcia się feryj wakacyjnych niektórzy kierownicy zostali powołani na ćwiczenia wojskowe, niektórzy zaś chcieli trochę wypocząć na letniskach po całorocznej pracy w szkole. Dlatego Wydział Oświecenia Publicznego zmuszonym był w miejsce dotychczasowych kierowników mianować proponowanych zastępców. Oprócz tego dużo młodzieży wyjechało na kolonie, do obozów i na letniska przez co w 2 miejscowościach, a to w Bielsku i w Katowicach zwinęto drużyny jordanowskie w pierwszych porach. Mimo to drużyny zostały zorganizowane w 21 miejscowościach gdzie przodownicy odbywali z dziećmi gry i zabawy pod dozorem kierowników z dodatnimi wynikami. —

Prowadzenie ćwiczeń utrudniał brak dostatecznej ilości przodowników z ukończonym kursem, pozostały później z kilkoma.

Początkowa ilość zgłoszonych i ćwiczących w drużynach jordanowskich dzieci w drugiej połowie czerwca, wynosiła 4778 w 16 miejscowościach. Jednak po zakończeniu roku szkolnego cyfra ćwiczącej młodzieży zmniejszyła się w 21 miejscowościach a to od 15. VI. — 15. VII. br. ćwiczyło 2423, zaś od 15. VII. — 1. IX. 1927 2846 chłopców i dziewcząt.

Oprócz przyczyn powyżej podanych, które spowodowały zmniejszenie się frekwencji młodzieży ćwiczącej, były jeszcze następujące: zajęcia dzieci w domu i w polu (wypasanie bydła), brak zachęty z kierownictw szkół, posyłanie dzieci na jagody dla celów zarobkowych oraz początkowa nieufność ze strony rodziców.



Grupa dowództwa obozów letnich w P. W. Stupiance.

ruchliwości stworzonych w tym celu Komitetów Opiekuńczych drużyn jordanowskich. Nadmienić tu należy, że były jednak wybitniejsze jednostki, wśród kierowników drużyn i poza kierownikami wśród obywateli danej miejscowości i urzędników państwowych, które od początku całe zagadnienie postawiły na właściwej platformie.

Następnym czynnikiem, który przyczynił się do rozwoju i zainteresowania się młodzieży drużynami jordanowskimi było zorga-

wały prowianty na dożywianie dzieci ćwiczących. Dożywianie odbywało się każdego dnia po ćwiczeniach.

Wydział Oświecenia Publicznego wydał na dożywianie w formie subwencji 5 245 zł. od 15. czerwca do 1. września 1927 r.

Po wydaniu szczegółowych instrukcyj w czasie konferencji dn. 24. maja kierownikom drużyn i wysłaniu w tym celu okólnika do wszystkich dyrekcji i Powiatowych Urzędów szkolnych w sprawie drużyn jordanowskich, jako-

Pierwotnie ustalonym zostało, że ćwiczenia w drużynach jordanowskich będą trwały tylko do 15. sierpnia, ponieważ Wydział Oświecenia Publicznego posiadał jeszcze kredyty na cele drużyn jordanowskich, z których mógł

opłacić kierowników i przodowników drużyn jordanowskich do 1. września br. Z 30 000 zł. przeznaczonych na zorganizowanie drużyn jordanowskich wydano 23 284 zł. i 47 gr. w tem 13 600 zł. wypłacono na zakupno przyborów

dla gier i zabaw, które kosztowały według przedłożonego przez inspektora drużyn rozliczenia 13 588,75 zł. zaś na dożywianie wydano 5 245 zł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TADEUSZ LEN.

NIEMIECKIE PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Twórcy traktatu wersalskiego swymi uzgodnionymi postanowieniami, pragnęli uchronić ludzkość od przyszłej i nowej wojny światowej.

Do ważniejszych postanowień należą:

- 1) o stutysięcznej armii niemieckiej,
- 2) o dwunastoletniej służbie wojskowej,
- 3) o zniszczeniu materiału wojennego,
- 4) o zniszczeniu fortec itp.

Traktat objął te postanowienia, aby zapobiec rozwojowi i rozbudowie armii niemieckiej, która jak wiadomo była w wojnie światowej potęgą.

ne szkolenie wojskowe w kierunku rewanzu. Działalność ta staje się coraz bardziej niebezpieczną dla sąsiadów Niemiec, a w pierwszej linii dla nas.

Przewrót polityczny, jaki Niemcy przechodziły po wojnie światowej (1918 r.) — każdy zapewne z czytelników dobrze pamięta, i dlatego też nie będę się nad nim szeroko rozwodził. — Przewrót ten dał możliwość tworzenia organizacji cywilno-wojskowych różnym osobistościom o dużych ambicjach. Organizacje te z początku miały pozornie charakter stowarzyszeń samoobrony. W czasie tworzenia w całych Niemczech tych stowarzyszeń ele-

w w uzbrojenie i materiał wojenny. Nie od rzeczy będzie tutaj przypomnieć czytelnikowi, iż komuniści w tym czasie nazwani byli w Niemczech „spartakusowcami“. W całych prawie Niemczech zaczęły coraz większe przybierać rozmiary rozruchy spartakusowców. Rozruchy te tłumiły przy wojskowym poparciu niemieckiego rządu socjalistycznego organizacje cywilno-wojskowe. Gdy sytuacja stawała się dość groźną dla porządku stanu wewnętrznego w Niemczech, a policja okazała się liczebnie słabą, powstały w roku 1919 w całym kraju z inicjatywy nacjonalistów: „Obywatelskie Straże“. Straże te różnie



Lekcja boksu przy Ośrodku W. F. w Katowicach.

Niemcy z przyjętych na siebie powyższych zobowiązań traktatu, nie wywiązali się w zupełności. Znaleźli oni furtkę wyjścia — o czym świadczy stały wzrost niemieckich organizacji przysposobienia wojskowego, które po wojnie światowej skupiły wokół siebie moc związków młodzieży i b. żołnierzy, prowadząc normal-

mentem wywrotowym (liczebnie b. silnym) byli wówczas komuniści. Z każdym dniem rośli oni liczebnie, wobec czego ówczesny rząd socjalistyczny skwapliwie korzystał z usług organizacji cywilno-wojskowych. Skwapliwość tego rządu posunęła się tak daleko, że zakładane wówczas organizacje zostały wyposażone

nazywano n. p.: „Selbstschutz“, Bürgerschutz i t. p. Z wszystkich tych straży największego rozwoju organizacyjnego i liczebnego doczekała się straż, którą później po rozwiązaniu nazwano „Orgesch“. Organizacja ta jest nam dobrze znana z walk przeciw powstańcom śląskim.

W chwili, gdy rząd republikański Niemiec, uporał się wewnątrz kraju ze spartakusowcami i ogólnym nierzędem po wojnie światowej i skierowywał swoją pracę w kierunku umocnienia ustroju republikańskiego, wyszli na widownię z głębokich ukryć niemieccy monarchiści, którzy w sposób szybki — konspiracyjny, skupiając wokół siebie siły, zaczęli myśleć w jaki sposób przywrócić dawny stan rzeczy, to znaczy, monarchję z „Wilusiem“ na tronie. W pracy tej zaczęli oni w bardzo szybkim tempie organizować bojówki i organizacje cywilno-wojskowe o przekonaniach nacjonalistyczno-monarchistycznych. Wynikiem tej konspiracyjnej pracy monarchistów (przy pomocy prawicowych bojówek i org. cywilno-wojsk.), były nieudane zamachy stanu w roku 1920 i w roku 1923, które zdążyły do obalenia ustroju republikańskiego w Niemczech. Nieudane te zamachy stanu znane są czytelnikom pod następującymi nazwami: „Pucz Kappa 1920 r.“, „pucz Hitlera 1923 r.“ i „pucz Kistrzyńskiego 1923 r.“

Powyżej wspomniane „pucze“ wzmocniły prestige niemieckiego rządu republikańskiego, a natomiast wykazały i udowodniły niezdolność organizacyjną i złe przygotowanie zamachowców. Przywódcy zamachów mimo porażki i rozwiązania niektórych nacjonalistycznych organizacji przez rząd, prowadzili w dalszym ciągu pracę zdążającą w ich dawnym kierunku. Praca ta dążyła do powiększenia stanu liczebnego i wojskowego szkolenia nacjonalistycznych organizacji wojskowo-cywilnych. Mimo zakazów tworzenia, rozwiązań itp., istniały one wciąż nadal zmieniając tylko nazwy, robiąc nadal swoją pracę konspiracyjnie. Organizacje nacjonalistyczne znów stawały się ciężarem i to nawet groźnym dla rządu. Należy nadmienić, że organizacje nacjonalistyczne dążyły wytrwale do obalenia ustroju republikańskiego i podeptania wobec całego

świata obrzydłego im traktatu wersalskiego. Bodźcem do pracy bojowej i odwetowej dla tych organizacji było: „Zajęcie przez wojska francuskie Zagłębia Ruhry“.

Wobec tak poważnie zagrożającego niebezpieczeństwa republice ze strony organizacji nacjonalistycznych, z początkiem 1924 r. założyli niemieccy republikańscy swoją organizację, którą nazwali „Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold“. Organizacja ta była popierana przez rząd. Wtajemniczeni twierdzą, że nie powstała ona samorzutnie z decyzji obywateli niem. republikańskich, a tylko miała być inspiracją rządu, który dał przyszłym przywódcom tej organizacji myśl i poparcie dla jej tworzenia. Koniec roku 1923 i cały rok 1924 przeznaczyły niem. organizacje wojskowo-cywilne na reorganizację, i pracę wewnętrzną. W tym czasie poglądy i zamierzenia różnych organizacji, wyklarowały się prawie całkowicie. Dodatkim wynikiem tego było, iż niemieckie organizacje cywilno-wojskowe wzrosły poważnie na liczebności i dobrze zostały zorganizowane.

Wówczas organizacje przystąpiły do planowej pracy nad wyszkoleniem wojskowym swych członków. Prowadzili niem. ruch narodowy doszli do przekonania, iż nie osiągną swych dążeń, o których wyżej wspomniałem i orzekli, że cel swój dopiąć mogą jedynie przy pomocy wojska „Reichswehry“ oraz wszystkich obywateli niemieckich. Teraz zaczyna się działalność w kierunku szkolenia wojskowego jak najszerszych mas młodzieży niemieckiej. Przekonania polityczne ukształtowały się w trzech kierunkach i w obecnym czasie można niem. przysposobienie wojskowe podzielić na następujące grupy:

1) republikańską, 2) nacjonalistyczną, 3) komunistyczną.

Organizacja przysposobienia wojskowego republikańska tak

zwana „Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold“ skupia wokół siebie ludzi o przekonaniach socjalistycznych i częścią centrum. Ludzie ci w pracy politycznej Niemiec, podtrzymują program swej partii, pozatem dążeniem ich jest w obecnej chwili (prócz może ukrytych myśli) utrzymać nawet siłą zbrojną ustrój republikański. Organizacyjnie „Reichsbanner“ dzieli się na okręgi t. zw. „Gaue“, „Kreisverbände“, „Ortsverbände“ (miejscowe związki, grupy) dzieli się na „Kameradschaften“ a te są podzielone według rodzajów broni. Uzupełnianie szeregów „Reichsbanner“ odbywa się normalnie (r. p. u nas przydzielanie przez P. K. U.) przez republikańską niemiecką młodzież, która najpierw jest zorganizowana w przyszłych „Reichsbannerów“, którzy noszą nazwę „Jugendabteilungen“. Takie „Jugendabteilungen“ istnieją obowiązkowo przy każdej grupie miejscowej. Organizacja tej republikańskiej młodzieży po wstępnym wyszkoleniu swych członków uzupełnia nimi „Reichsbannerów“. W szeregach „Reichsbannerów“ jest znikoma ilość dawnych oficerów. Natomiast jest moc b. podoficerów i szeregowców armii niemieckiej, którzy brali udział w wojnie światowej. Cała ta organizacja liczy w całych Niemczech 1.500.000 do 2.000.000 członków, z tej liczby wojskowo wyszkolonych do 700.000. Zaznaczyć muszę, że „Reichsbanner“ w pierwszej linii przeznacza 90% swej działalności na wyszkolenie wojskowe a kładzie głównie nacisk w szkoleniu swych rezerw t. zn. młodzieży. Zupełnie w tym względzie niczem nie różni się od organizacji cyw.-wojsk. nacjonalistycznych. Ze strony władz t. zw. „Schupo“ i „Reichswehry“ cieszy się organizacja ta poparciem w formie udzielania instruktorów do szkolenia wojskowego itp.

(Dokończenie nastąpi.)

JAN ŻYCHOŃ, kapitan.

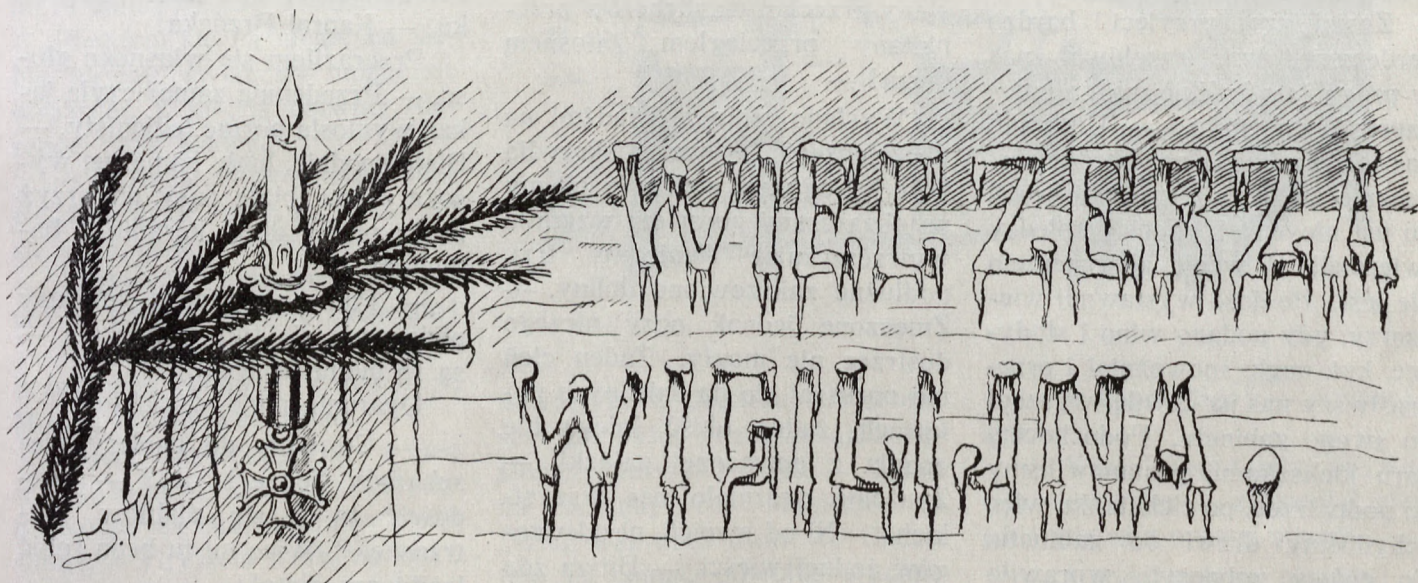
Edmund Bieder.

ŻOŁNIERZ.

Żołnierz to w archanielstwo swoje własne wiara...
 Życia śluby ze śmiercią — najświętsza przysięga
 Bez granic poświęcenie... Bez granic ofiara
 Żołnierz to w archanielstwo swoje własne wiara...
 Że Archanioł swem skrzydłem jeno w słońce sięga
 I w jasnym płynąc świetle z mrokiem się nie para,
 Naród który go wydał, to Moc, to Potęga!...
 Żołnierz to w archanielstwo swoje własne wiara.

BAGNET.

Bagnet walkę rozstrzyga i pozycję bierze
 A choć żołnierz piechoty skromny jest i szary
 I jak wróbel niestrojny w żadne barwne pierze,
 Bagnet walkę rozstrzyga i pozycję bierze.
 Piechur musi się zetrzeć pierś w pierś! bary w bary!
 Przetoż królem jest broni, choć w błocie ma leżeć,
 Bo musi do najcięższej zdolnym być ofiary
 Bagnet walkę rozstrzyga i pozycję bierze.



Kapitan R. miał wśród kolegów opinię romantyka. — Młody, przystojny, bogaty, wesoły i koleżeński, wszędzie w towarzystwach był nader pożądanym. — Nie lubił się jednak udzielać, a ci, którzy znali go bliżej, twierdzili, że jest w nim coś niesamowitego i że w życiu jego musi być jakaś tajemnica. — Jednak nic bliższego i oni powiedzieć nie mogli. — Lecz właśnie ten odcień tajemniczości pociągał do niego najwięcej.

Zwłaszcza zaś kobiety poprostu głowy za nim traciły, może dlatego, że z niezrównanym dowcipem i galanterją umiał parować wszelkie, aż nazbyt wymowne spojrzenia i mniej lub więcej przejrzyste aluzje do jego stanu kawalerskiego. — Co do mnie, to dawno już pragnąłem poznać tego dziwnego człowieka, nie przypuszczałem jednak, że sposobność do tego nadarzy mi się tak niespodziewanie i że jednocześnie pozwoli mi odsłonić rąbek tej tajemniczej zasłony, jaką się otaczał. — Było to tak.

W roku zeszłym wyjeżdżając do rodziny na urlop świąteczny znalazłem się po całodziennym jeździe sankami w przeddzień wigilii w K., małej miejscinie kresowej, skąd kolejką musiałem dotrzeć do najbliższej stacji kolejowej, odległej o 60 klm. Niestety kolejka już od dwóch dni nie kursowała z powodu zasp śnieżnych. — O wynajęciu koni na dalszą drogę i mowy nie było. — Zdawało się więc, że będę musiał spędzić święta w tej zapadłej dziurze, w jakimś

brudnym żydowskim zajeździe. — Nie chcę wspominać jak to oddziaływało na mój humor. — To też łatwo sobie wyobrazić moją radość, gdy nagle w przejeżdżających sankach poznałem jednego z kolegów. — Jak się okazało, służył on w pobliskim garnizonie K. O. P. i obecnie wraz z towarzyszem jechał do kpt. R., u którego mieli spędzić święta.

Naturalnie zabrał mnie natychmiast ze sobą. — Początkowo wzbraniałem się trochę, lecz uspokoili mnie wkrótce opowiadaniem, że nawet bardzo szczęśliwie się złożyło, gdyż mieli jechać we trzech, lecz jeden z kolegów dla jakichś tam powodów nie mógł się stawić, — kpt. R. jak twierdzili, nie zasiadzie do wigilii w nieparzystą liczbę, więc chyba musieliby zaprosić do stołu swego woźnicę lub jego służącego.

Zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie, kpt. oczekiwał nas w progu i po krótkiej rozgrzewce zaprosił do stołu. — Uderzyło nas to, że mimo iż nas bardzo serdecznie częstował, sam ani kropli do ust nie wziął, chociaż koledzy twierdzili, iż wcale abstynentem nie jest. Po dość wystawnej wieszczy, gdy podano wino i słodycze, kpt. nagle spoważniał i przeprosiwszy nas na chwilę, wyszedł do swego gabinetu. Podochoceni paru kieliszkami, postanowiliśmy go podpatrzeć, po cichuteńku więc uchyliliśmy drzwi od gabinetu. To cośmy zobaczyli, wprawiło nas w zdumienie. Oto kpt. stał przed zastawionym stołem, w okół którego było kilka pustych krzeseł i wzniesionym kieliszkiem przepijał jakby do niewidocznych współbiesiadników. — Cofnęliśmy się pośpiesznie. — Po powrocie jednak kpt. musieliśmy mieć bardzo niewyraźne miny, gdyż ten uśmiechnął się smutnie i rzekł:

„Widzę, że podpatrzyliście mnie panowie. Pozwólcie więc, że wytłumaczę wam to swoje dziwne postępowanie. — Nie miejcie mi jednak za złe, gdy was trochę znudzę, lecz samiście mnie do tego zmusili.

„Prosimy — prosimy!”

„Słuchajcie więc:

Było to w roku 1914.

Pierwsza wigilia, którą miałem spędzić zdala od swoich, bez tradycyjnego opłatka, bez wyiskrzzonej choinki, bez kolend, ba nawet bez dachu nad głową, gdzieś w polu, na mrozie, słuchając świstu kul, bryzgających w oczy kruszynami zmarzłego śniegu.

Od samego rana czułem się jakoś nie swoje. — Zmęczony co prawda byłem setnie po całonocnym marszu, i zmarznięty na kość od parugodzinnego leżenia na zmarzłej ośnieżonej grudzie.

Na północy wśród zarosłych chaszczami wzgórz wrzał bój. — A mroźny północny wiatr niósł z sobą ponury huk dział, miarowy terkot maszynek i nerwowy zrywany grzechot manlicherów przepłatany przeciągłym żalosnym hurra! —

Wysłano mnie z 6 ludźmi na ubezpieczenie prawego skrzydła i oto już od paru godzin leżeliśmy na chaszczami porośłym wzgórzu wytrzeszczając ślepie w trzy podłużne zakrzewione doliny. — Zmęczone jednak oczy niczego dostrzec nie mogły. Żaden cień nie poruszał się na śnieżnych polaciach, żadna okiść śniegu nie opadła z potrąconej gałązki. — Znużenie ogarniało nas wszystkich. — Ni od swoich, ni od wrogów żadnej wieści. — Bitwa zda się zapomniała o nas siedmiu straceńcach, rzuconych gdzieś na krańce jej pola działania.

Senność ogarniała mnie coraz większa.

Coraz to obchodziłem małą około 40 m. średnicy mającą płaszczyznę, kontrolując wystawione przez siebie trzy posterunki, strzegące wylotów trzech wychodzących na wzgórze wąwozów. — To raczej ja w rozmowie z kolegami szukałem obrony przed czymś nieznanym, czego uświadomić sobie nie mogłem, a które coraz silniej mnie opano- wywało.

Ciągle mi się zdawało, że jestem gdzieś na obczyźnie, że zdala od strony, w której toczyła się walka, dolatuje mnie okrzyk „Vive l'empereur”. — Zagryzałem aż do bólu skostniałe palce.

Mrok gęstniał. — Sine pasmo Karpat coraz bardziej zlewało się z horyzontem. — Poraz nie wiem już który, rozpocząłem swoją wędrówkę. — Znałem już ten wzgórek jak własną kieszeń, znałem już każde drzewo, każdy krzak, każde załamanie się horyzontu, tak że mógłbym go narysować z pamięci z fotograficzną dokładnością, a jednak zdawało mi się znowu, że jestem w jakiejś innej okolicy więcej dzikiej i skalistej, niby obcej, a jednak równie dobrze mi znanej, jak gdyby gdzieś kiedyś może we śnie widzianej. — Na szczęście tuż przedemną zaczerniała jakaś sylwetka. — Kapral Brzózka!

Przeraziłem się własnego głosu. — Przedemną zamajaczyła jakaś wyniosła postać legionisty. — Białe spodnie, białe kamasze, wysoka czapa, białe pasy na krzyż przez piersi, długi karabin z bagnetem.

— Panie sierżancie, gerylasy podsuwają się tym wąwozem — za 15 minut tu będą.

Ogarnęła mnie wściekłość.

— Co wam do cholery maszkarady się zachciało? — Skądście to u stu djabłów wytrzasnęli? Wice mi tu będą robić łaziki przekłete!

Zaszeleściły krzaki. — Wysunął się drżący z zimna kapral „Sęp”. — Siwy płaszcz strzelecki, obdarte owijacze, spłowiła maciejówka, lekki manlicher w ręce.

— Nie gniewajcie się obywatelu sierżancie, zmorzyło nas trochę. — Przed nami spokój.

Nie mogłem oprzytomnieć. — Lęk jakiś chwycił mnie za gardło. — Niebezpieczeństwo bliskie, groźne czaiło się tuż przedemną, gdzieś w załomach ciemnego wąwozu. Oko nic dostrzec nie mogło, słuch nie chwycił najbliższe-

go szmeru, ale jednak w głębi podświadomości majaczyła mi wyniosła czapa i szemrał cichy, natarczywy szept — gerylasy się podsuwają.

Szlagby to trafił — mruknąłem przez zaciśnięte zęby.

Bagnety mi zaraz nałożyć — noc już jest. — Mochy się podsuwają. — Wyteż gały jeden z drugim i nie śpij!! Zaraz wam tu resztę sprowadzę. — A jeszcze! — Słuchajcie „Sęp“, jak wy się nazywacie z cywila? —

— Brzeziński! —

— Nie Brzózka?!

— Jeszcze nie obywatelu! —

— Co to znaczy jeszcze do milion djabłów. — Wy mi tu obywatelom głowy nie zawracajcie! — Kapralem to niby jest, a meldować porządnie nie potrafi. — Mówi się nie i koniec. — A wy mi tu jakieś jeszcze wsadzacie.

Pieniłem się na niego, na siebie, na cały świat, nie mogąc się otrząsnąć z jakiejś dziwnej, duszącej mnie zmyły.

— Darujcie obywatelu sierżancie, zamrożyło mnie, — matka mi się śniła, dom, choinka.

— Dosyć! — Na swoje miejsce! — Choinki mu się zachciało! — Mazgaj przekłety! — Masz tu przed sobą choinkę! Zaraz ci ją Moskal iluminował będzie.

Słowa wypadały mi z ust w dziwnym bezładzie. — Dziwny nerwowy lęk ogarniał mnie coraz silniej. — Gryzłem wargi do krwi. — Śmiać mi się chciało z siebie, z gerylasów, z jakiegoś licha wie skąd wyimaginowanego Brzózki i z całej tej napoleońsko powieściowej fantasmagorii, a jednocześnie czułem, że nie mam ani chwili do stracenia, że niebezpieczeństwo rzeczywiste, realne, niebezpieczeństwo jest tuż tuż! —

Błazen! — Inteligent! — Poroniony literat! — przeklinałem sam siebie. A jednocześnie biegłem co siły do najbliższej wedety.

— Zbierać grałki. Marsz mi zaraz tam na lewo w te krzaki! Meldować się u Sępa! Ja tam zaraz przychodzę.

Pobiegłem do następnych. — Musiało być coś strasznego w mych oczach, bo zerwali się jak na widok diabła i pobiegli za mną bez słowa. — Odetchnąłem! — Pot spływał mi po twarzy, lęk prysnął gdzieś. Mózg zaczął pracować przytomnie.

Zrobiłem skandaliczne głupstwo, — zciągnąłem wszystkich ludzi nad jeden głupi wóz, —

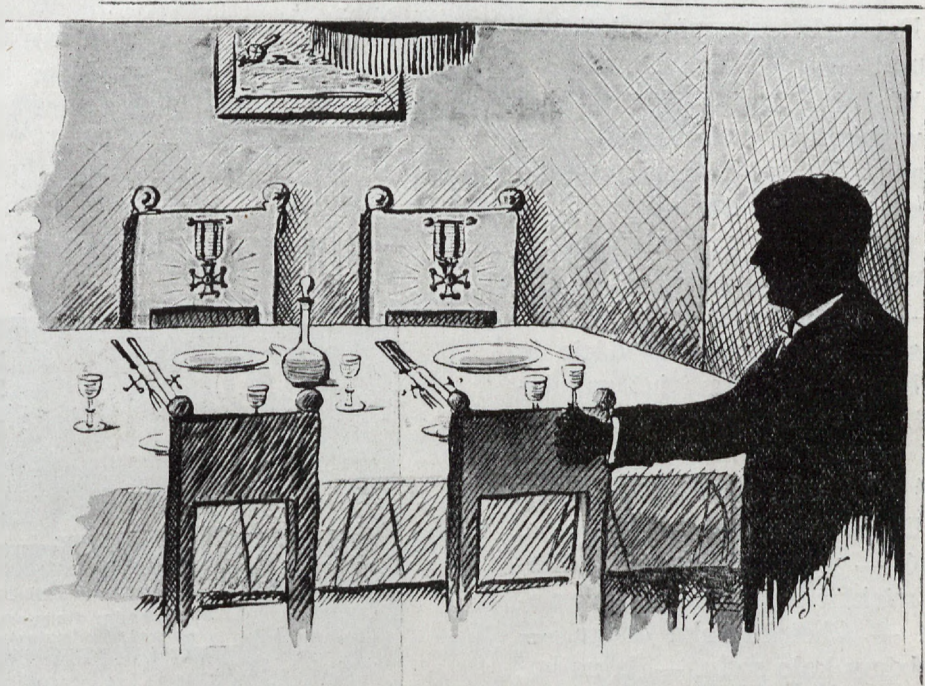
Zrzuciłem plecak i gorączkowymi nerwowymi ruchami przekładałem z niego amunicję, wypychając ją po wszystkich kieszeniach.

Wtem tuż przedemną zaczerśniała wysoka czapa, zagrział cichy zduszony szept:

— Gerylasy w sąsiednim wozie na prawo.

— Brzózka — znowu! — Psia-krew!

Zatrząsałem się cały.



w którym w dodatku żywej duszy nie było, pozostawiając odsłonięty cały bok i tył. — Jeżeli mi tamtędy coś przejdzie, to „szlag wszystko trafił! — Chciałem się cofnąć, odwołać wydane rozkazy. Wtem tuż przedemną zarechotały manlichery! Podbiegłem! Z głębi wozu w odległości około 200 metrów czerniała zwarta masa licznych żołdackich szyneli. — Koło uszu bzyknęło mi parę kul. — Zacząłem strzelać jak szalony.

Trwało to już dobre pół godziny. — Bure szyniele rozproszyły się, zniknęły gdzieś w zarostach głębi. — Na białym lśnącym w słabej księżycowej poświacie śniegu, czerniały tylko pojedyncze, nieruchome plamy. — Brakło mi amunicji w chlebaku!

— A kapral Sęp! — wrzasnąłem.

— Kapral Sęp zabity, obywatelu sierżancie — zabrzmiał głos jakiś gdzieś z prawej strony.

— A bodaj to jasne pioruny! — Zerwałem się na równe nogi. —

Nie myślałem już. — Nie analizowałem. — Sytuacja wydała mi się nagle jasną i zupełnie zrozumiałą. — Rozkazy padały same.

— Powstań! Mochy w wóz na prawo! — Za mną. — Biegiem marsz! — Prędzej do jasnej cholery. — Dwóch pod ten krzak, dwóch tu na zbocze, piąty przy mnie, paczkami! — zarechotały karabiny. — Odpowiedziało mu przeciągłe: Urra! —

Waliło na nas conajmniej ze dwie kompanie. — Byli tuż tuż. — Zaczerniały mi w oczach wy-

sokie papachy! — Bagnety brzęknęły o siebie! — Obok mnie legionista Włoch Biancki zwał się ciężko w śnieg — w tem gdzieś tuż za plecami zabrzmiały dźwięki orkiestry „My pierwsza brygada“ i potężne gromkie hurra! —

Szedł kontratak! — Skrzydło brygady było ocalone. — Nagle poczułem silne uderzenie w pierś, zrobiło mi się dziwnie ciepło, w oczach zamigotały mi purpurowe płaty, upadłem. —

Przebudziło mnie dotkliwe zimno! —

Wokoło cisza! — Noc! — Niebo wyiskrzane gwiazdami. — Nademną schylony Biancki w stroju napoleońskiego legionisty. Znowu ta maszkarada. Zresztą już mi to wszystko jedno. —

— Chodźcie sierżancie, już czas. — Zimno tu. — Chodźcie do chałupy. — Sęp tam już nagotował wspaniałą wieszczkę. — A i choinka jest. — Przecież to dziś wigilja Bożego Narodzenia.

Duża jasna izba. — Nie izba, pokój — wspaniały pokój. — Meble miękkie, wygodne. — Jak ciepło. — Choinka taka cudna. — Siedzimy koło stołu. — Ja na honorowym miejscu. — No jakże przecież sierżant. — Naprzeciw mnie Sęp, uśmiechnięty, pogodny. — Przy mnie Biancki, dalej reszta wesół, roześmiana. — Ktoś śpiewa kolendy. — Pijemy jakieś wino! —

— Nieparzystą liczbą siedzimy — robię żartem uwagę.

— A tak — powiada poważnie Sęp — bo Ty jeszcze musisz powrócić. —

— Nie rozumiem, dlaczego właśnie ja, i dlaczego on użył wyrażenia powrócić. Ale wiem, że on ma słuszność i wcale mi się to dziwnem nie wydaje. —

— Ale prawda Brzózka — nie — nie Brzózka — Sęp — przecież ciebie podobno zabili. —

Sęp śmieje się wesoło. — Lśni i na nim paradny mundur Dąbrowsczyka z legji włoskiej.

— I owszem Brzózka sierżan-

cie, przecież dzisiaj byliśmy razem na Guadarrama. — A to Bielski stary wiarus, jeszcze z pod Mantui.

W głowie mi się mąci. — Przecież to nie Bielski a Biancki i co znów za Guadarrama pod Łowczówkiem. — Wino musiało być bardzo mocne. — Senność mnie morzy — co za śliczna choinka. — Koledzy śpiewajcie, śpiewajcie jeszcze te cudne kolendy.

Przebudziłem się! — Gdzież oni się podzieli? — Jakaś duża biała sala. Tyle łóżek. Co to wszystko znaczy? — I skąd ten dziwny ból w piersiach. — Gdzie ja jestem? — Jakaś biała twarz nachyla się nademną. — Chwała Bogu! — Będzie żył! —

Byłem w Krakowie w szpitalu! — Trzy tygodnie bez odzy-

skania przytomności. — Trzy tygodnie?

Przysiągłbym, że to była jedna noc tylko — noc wigilijna.

I dlatego to u mnie od tej pory na wigilję zawsze w gabinecie osobne nakrycie na siedem osób. — A na honorowym miejscu „Sęp“ „Brzózka“ — Brzeziński z moim „Virtuti Militari“ na piersiach, a obok mnie „Biancki“ — Bielski z moim „Krzyżem Walecznych“, a wkoło reszta. — I z nimi pierwszy kieliszek wina wypijam.

A wy nie dziwcie się, że do pustych krzeseł piję. — Muszę się im zrewanżować za najpiękniejszą wigilję, jaką miałem w życiu.

Hałaciński.



KRONIKA SPORTOWA

Lekka atletyka.

Staraniem G. Z. L. A. oraz Ośrodka W. F. został wyświetlony pierwszy film sportowy przedstawiający bardzo ciekawe momenty w dziedzinie lekkiej atletyki. Do bardzo pouczających konkurencyj należą przede wszystkim skoki wykonane stylowo przez trenera P. Z. L. A. Klumberga. (Dzięki zwolnionym obrazom można było wiele ciekawych momentów zauważyć, co przyniosło dużą korzyść naszym zawodnikom. Dla urozmaicenia programu uzyskano piękny film przedstawiający mistrzowską grę w tenisa mistrzyni świata Zuzanny Lenglen. Przed wyświetleniem filmu wygłosił prelekcję na temat historii wychowania fizycznego kierownik Ośrodka W. F. kpt. Uhacz. Stronę techniczną filmu objaśniał szczegółowo por. Gilew-

ski. Publiczność mimo reklamy nie dopisała.

Deklaracja olimpijska.

P. Z. L. A. rozesłał do kandydatów olimpijską deklarację uwzględniającą tryb życia, jaki kandydat powinien pędzić oraz szereg punktów, dotyczących brania udziału w zawodach i systematycznym treningu.

Zawody lekkoatletyczne.

Dnia 6. stycznia 1928 r. o godz. 16 urządził Ośrodek w. f. w sali gimnastycznej przy ul. Szkolnej zawody lekkoatletyczne. — Program zawodów obejmował będzie następujące konkurencje dla: Panów — skok wzwyż z miejsca, skok w dal z miejsca, skok wzwyż z rozbiegu, skok o tyczce i pchnięcie kulą.

Pań — skok wzwyż z miejsca, skok w dal z miejsca, skok wzwyż z rozbiegu, skok w dal z rozbiegu i pchnięcie kulą.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat G. Z. L. A. do dnia 4. I. 1928 r.

Dla zawodników przewidziane są nagrody w postaci żetonów i dyplomów. — Wstęp na zawody 50 gr.

Boks.

Mimo spodziewanej wygranej drużyny B. K. S. nad Wartą, spotkał nas niemiły zawód i rozczerowanie. Przed wyjazdem drużyny naszej kierownik ekspedycji p. Słopek liczył na pewne zwycięstwo i był jak najlepszej myśli. Tymczasem przegrana i to smutna, bo dość wysoka 10:6. Gdzie szukać przyczyny,

Kurs narciarski dla stowarzyszeń p. w. i organizacji sportowych.

Dea okręgu korpusu V. zamierza uruchomić z dniem 23. stycznia 1928 r. w Rabce 4-tygodniowy kurs narciarski dla członków stowarzyszeń p. w. i organizacji sportowych.

Uczestnicy kursu otrzymają sprzęt i ekwipunek narciarski, porcje żywnościowe według tabeli „S” i po-



Obozy letnie W. F. w Stupiance

Pan Rolnik znany działacz na niwie sportowej został wybrany prezesem podokręgu rybnickiego.

Piłka nożna.

Mimo dotkliwego zimna zarządy nie wydały rozporządzenia zakazu gry. Zawody odbywają się, przynosząc szkodę organizmom, a żadnej korzyści technicznej ani materialnej. — Czas najwyższy zrozumieć, że nie żyjemy na Riwierze, lecz mamy pewne sezony, które ze względu na aurę nie pozwalają na uprawianie pewnej gałęzi sportu. O wynikach trudno coś pisać, gdyż w większej części zależne są od przypadku. Na specjalną uwagę zasługuje zwycięstwo drużyny 73. p. p. nad I. F. C. w stosunku 3:2. W drużynie wojskowej najlepszy Pazurek.

trudno powiedzieć. Odnosi się wrażenie, że zawodnicy nasi byli za pewni siebie, wskutek czego muszą przeboleć utratę pucharu drużynowego.

mieszczenie bezpłatnie. Przejazdy uczestników na koszt własny.

Kandydaci winni zgłaszać się do oficerów instrukcyjnych lub do kier. Ośrodka w. f. w Katowicach.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

OBOZY LETNIE W. F. I P. W.

Osiągnięte końcowe wyniki były następujące: przeciętna powiększenia uczestnika wynosiła:

wagi — 1, 3 kg,

wzrostu — 0,9 cm,

różnica wdechu i wydechu — 1,2 cm.

zmniejszenie czasu biegu przy 100 m. — 0. 9 sek.

skoku w dal — 0. 27 m.

skoku w wyż — 5 cm.

Przeprowadzone trzy strzelania szkolne wykazały, że 89% uczestników wypełniło warunki.

Do zorganizowania powyższych obozów letnich przyczynił się w dużej mierze Wojewódzki Komitet w. f. i p. w., przeznaczając na powyższy cel kwotę 21.150 zł., a mianowicie:

koszta urządzenia obozu	2.480 zł.
dzierżawa willi o 18 pokojach	3.000 zł.
dzierżawa 180 morgów gruntu jako teren ćwiczebny	1.440 zł.
zakupno 100 par mundurów drelichowych	1.380 zł.
zakupno 100 sienników	680 zł.
zakupno 70 par trzewików	970 zł.
zakup sprzętu sportowego i wyszkoleniowego	11.200 zł.

Obozy w czasie ich trwania zwiedzili przedstawiciele Państwowego urzędu w. f. i p. w., Dowódca O. K. V., D-ca 23. dyw. piech., przedstawiciel województwa Śląskiego Dr. Ernest Farnik, przedstawiciel Wydz. Ośw. Publ. p. ref. Len, wizytator Kuratorium Warszawskiego Dr. Mitkiewicz oraz przewodniczący Powiatowych Komitetów w. f. i p. w. starostowie: Olpiński, Dr. Szaliński, Dr. Stamirowski.

Zakończenie obozów przybrało charakter bardzo uroczysty, nastrój końcowy wśród uczestników świadczył, że żyli się z życiem obozowym, że zostały zaciśnięte serdeczne stosunki między młodzieżą, a kadrami wojskową. Uczestnicy z całym zaufaniem odnosili się do swych chwilowych zwierzchników wojskowych.

Tak więc tegoroczne obozy letnie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego dostarczyły społeczeństwu kilkuset młodych pionierów idei moralnego oraz fizycznego odrodzenia narodu. 6-cio tygodniowy okres pobytu w obozach wzmocnił ich system nerwowy i dodał świeżych sił do dalszej wytężonej pracy w bieżącym roku szkolnym.

Powiatowe i miejskie Komitety W. f. i p. w.

Powiatowy Komitet w. f. i p. w. Tarnowskie Góry.

Przewodniczący — Starosta Bocheński Władysław.

Członkowie — dyr. huty inż. Antoni Kamiński, inż. Stanisław Kontkiewicz, urz. Starostwa Paweł Kralewski, lekarz pow. dr. Władysław Szpil, adwokat Tadeusz Cwikliński, dyr. dóbr hr. Donnersmarcka inż. Noakowski, dyr. Spółki Brackiej Józef Potyka, urz. Wydz. Pow. Jerzy Ziętek, ofic. p. w. 11 p. p. kpt. Henryk Picheta, aptekarz Emil Gajdas, ks. wik. Brzenska, sędzia Franciszek Kociołek, naucz. gimn. Władysław Babirecki, naucz. gimn. Felicja Mratkówna, urz. kolej. Florjan Fronczek, dyr. gimn. Józef Grzybowski, dca 11 p. p. płk. S. G. Eugenjusz Chilariski, insp. szkolny Franciszek Ranozek, dca K. I. Tarn. Góry kpt. Mroczkowski Kazimierz (sekretarz).

Miejski Komitet w. f. i p. w. Katowice.

Przewodniczący — prezydent miasta dr. Alfons Górnik.

Członkowie — płk. S. G. Marjan Czerniewski dca 73. p. p., prof. gimn. Franciszek Herczerek, dca K. I. Katowice por. Józef Pittner (sekretarz), wiceprezydent miasta Stanisław Szkułdarski, dyr. banku Tomasz Kowalczyk, dyr. Gustaw Rokita-Kooprolna, dyr. Zygmunt Przybylski, dyr. Tadeusz Stadnikiewicz, inż. Stanisław Potyrała — Ligota, inż. Jan Kiszka — Dąb, kpt. rez. Franciszek Harasin, radca miejski Paweł Maciejczyk, radca miejski Michałak, insp. Paweł Jarczyk, dr. Michał Kołoczek, redaktor Jan Makosz, redaktor Jan Przybyła, Augustyn Rzepka — Bogucice.

Miejski Komitet w. f. i p. w. Królewska Huta.

Przewodniczący — burmistrz Wincenty Spaltenstein.

Członkowie — dca 75. p. p. płk. dr. Tadeusz Wołkowiński, prof. Władysław Szymoński, dca K. I. Król. Huta por. Władysław Gościński (sekretarz), ofic. p. w. 75. p. p. kpt. Franciszek Herzog, naucz. gimn. prof. Zdechlikiewicz, nauczycielka gimn. w liceum żeńskim prof. Peterówna, kierownik hufca w szkole mech.-hutu. inż. Łabędzki, radca miejski inż. Ćwiczewicz, kasjer miejski Franciszek Pięta, naczelnik Sokoła Emanuel Tomanek, Aleksander Krawczyk, dyr. banku Lucjan Borzysławski, Martynowski, Piotr Michalczyk z Chorzowa, dr. Zagórowski, naucz. Markowski.

Powiatowy Komitet w. f. i p. w. Cieszyn.

Przewodniczący — Starosta dr. Józef Kisiała.

Członkowie — prof. Państw. Szkoły Handl. i prezes Zw. Strzel. Jan Adamczyk, praktykant w Pow. Urz. Ziemskim i komendant baonu Związku Powstańców Śląskich dr. Mieczysław Budek, pow. insp. szkolny Karol Buzek, dyrektor elektrowni miejskiej inż. Paweł Dombek, dyr. Państw. Szkoły Handl. Ludwik Fabiańczyk, prof. Państwowej Szkoły Gosp. Wiejsk. i prezes Zw. Ofic. Rez. inż. Jan Krudysz, prof. Państw. Gimn. i prezes Koła Macierzy Szkolnej Józef Król, sędzia okr. i prezes Zw. Obr. Kr. Zach. Janusz Michalski, kierownik szkoły ludowej w Pastwiskach i zast. komendanta Zw. Straży Poż. śl. Ciesz. Michał Pacuła, dyr. państw. gimn. Franciszek Popiołek, lekarz pow. dr. Jan Pustówka, majster kowalski Wiktor Satara, dyrektor państw. męsk. semin. naucz. w Bobrku Emil Sznepka, burmistrz m. Cieszyna ks. prałat Józef Londzin, kierownik państw. hurtowni sprzedaży spirytusu i członek Zw. Strzel. Jan Rokiciński, dca 4. p. s. płk. Edward Nowak, ofic. p. w. 4. p. s. mjr. Jacek Rzyński Kazimierz, prof. gimn. Henryk Boryczka, dca K. I. Cieszyn kpt. Franciszek Słęczek (sekretarz).

(Ciąg dalszy nastąpi).



ZAKOŃCZENIE 6 KURSU INSTRUKTORSKIEGO PRZY OŚRODKU W. F. KATOWICE

Zakończenie kursu instruktorskiego w. f. przy Ośrodku Wychowania Fizycznego w Katowicach odbyło się bardzo uroczystie wspianym pokazem, który zademonstrowano w dniu 18. grudnia b. r. w sali przy ul. Szkolnej.

Na program złożyły się: pokazowa lekcja gimnastyki, lekcja boks, gry sportowe, walka na bagnety, gimnastyka lekkoatletyczna oraz pokazy z lekkiej atletyki.

gając i w tym kierunku bardzo duże postępy.

Kurs ten rozpoczął się w dniu 14. listopada b. r. i został zorganizowany przez Ośrodek Wychowania Fizycznego 23. dywizji piechoty.

Komendantem kursu był Kierownik Ośrodka, kpt. UHACZ Józef, — instruktorem por. GILEWSKI Felicjan. W charakterze pomocników byli zatrudnieni: sierż. JERZY, absolwent rocznego kur-

„ Żory	1	„
Zw. Powst. Śl.	19	„
Stow. Młodz. Polsk.	9	„
Tow. Gimn. Sokół	6	„
Zw. Strzel.	3	„
Niestowarzyszonych	5	„
Oddziały wojskowe	18	„

Uczestnicy kursu byli zakwaterowani w barakach policyjnych przy ul. Bartosza Głowackiego oraz korzystali z menaży na miejscu dzięki wydatnej pomocy komendanta szkoły policyjnej.



Kurs instruktorski przy Ośrodku W. F. Katowice.

Wzorowe wykonanie ćwiczeń przez uczestników kursu, budziło wśród widzów niekłamany zachwyt.

W stosunkowo krótkim okresie czasu, bo zaledwie 5-tygodniowym, kierownicy kursów osiągnęli bardzo ładne wyniki, co należy tutaj podnieść z uznaniem tembardziej, że kandydaci na kurs rekrutowali się z różnych warstw społecznych, oraz bardzo nierównomiernie wyrobieni fizycznie.

Na dział instruowania zwrócono również należytą uwagę, osią-

su w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, st. szer. RZEPUS, szereg. NIEROT i MACUR, wyszkoleni na poprzednich kursach organizowanych przez Ośrodek.

Kurs ten obeślały następujące oddziały kadry instruktorskie oraz organizacje:

K. I. Król. Huta	11	uczestnik.
„ Katowice	10	„
„ Sosnowiec	10	„
„ Pszczyna	4	„
„ Mikołów	3	„
„ Tarn. Góry	2	„
„ Oświęcim	1	„

Program kursu obejmował następujące działy:

1. Gimnastyka;
2. Lekka atletyka;
3. Boks;
4. Zabawy ruchowe oraz gry sportowe;
5. Musztra;
6. Walka na bagnety i
7. Wykłady oraz instruowanie.

Codziennie od 7—8 godzin zajęć, w tem na wykłady poświęcono około 2 godzin.

W końcowym okresie odbyły się egzamina obejmujące z jednej strony wykonanie programu przez

uczestników, z drugiej instruowanie we wszystkich działach programu.

Na początku kursu, oraz z jego ukończeniem zostały przeprowadzone pomiary i badania lekarskie uczestników przez kierownika poradni lekarsko-sportowej Wojewódzkiego komitetu wychowania fizycznego i przysposobieniu wojskowego dr. Krajewskiego Eug., poczem poddano ich próbie sprawności fizycznej.

Rezultaty pracy nad wychowaniem fizycznym instruktorów i tutaj zaznaczyły się wybitnie, mając na uwadze stosunkowo duży procent uczestników bardzo słabo rozwiniętych fizycznie.

Każdy z instruktorów został obdzielony odpowiednimi programami ułatwiającymi w pierwszych chwilach pracę na swoich placówkach.

Kurs ukończyli uczestnicy z następującymi wynikami:

z postęp. b. dobrym	12 uczest.
„ zup. dobrym	9 „
„ dobrym	13 „
„ dostatecznym	22 „
„ niedostateczn.	3 „

Po przeprowadzonym egzaminie końcowym w obecności delegata dowódcy 23. dywizji piechoty, odczytano wyniki, poczem nastąpiło uroczyste pożegnanie.

Łącznie z poprzednimi 5 kursami Ośrodka Wychowania Fizycznego przeszkolił dotychczas około 300 instruktorów, którzy w znacznej mierze ułatwią pracę nad wychowaniem fizycznym w kadrach instruktorskich i organizacjach, oraz skierują tą pracę na racjonalne tory, przyczyniając się w ten sposób do należytego rozwoju fizycznego obywateli.

nego przez władze wojskowe, musi posiadać legitymację osobistą organizacji do której należy.

Zaświadczenia, uprawniające do korzystania ze zniżek kolejowych będą wystawiane na ściśle określony przeciąg czasu i będą obowiązywać przy przejazdach w obydwie strony.

Z chwilą ukazania się obowiązujących rozkazów zostaną podane do wiadomości naszych czytelników wszystkie postanowienia dotyczące wspomnianych ulg.

2. Imprezy zimowe narciarskie.

1. i 6. styczeń. Zakopane. — Skoki na Krokwi.

7. i 8. styczeń. Zakopane. — Mistrzostwo Tatr w biegu zjazdowym, oraz biegu rozstawnym.

14. i 15. styczeń. Krynica. — Bieg 18 km. — biegi pań i skoki.

19. styczeń. Zakopane. — Bieg 50 km. o mistrzostwo Polskiego Związku Narciarskiego.

20. i 21. styczeń. Zakopane. — Bieg 18 km. — biegi pań i skoki.

28. i 29. styczeń. Lwów. — 18 km. bieg i skoki.

2. luty. Zakopane. — Bieg 30 km. o puchar T. K. U.

4. i 5. luty. Bielsko. — Mistrzostwo Śląska w biegu 18 km. i skokach.

11. i 12. luty. Cieszyn. — Bieg 18 km. i skoki.

14. do 19. luty. St. Moritz. — (Szwajcaria). Igrzyska zimowe.

18. i 19. luty. Zawody dla juniorów w całym kraju.

25. i 26. luty. Żywiec. — Zawody lokalne.

1. do 4. marzec. Zakopane. — Zawody o mistrzostwo Polski.

DZIAŁ INFORMACYJNY

1. Ulgi dla członków organizacji W. F. i P. W. na kolejach państwowych.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego toczy pertraktacje z Ministerstwem Komunikacji w sprawie uzyskania zniżek kolejowych przy przejazdach członków P. W. i W. F., udających się pojedynczo, lub zbiorowo na ćwiczenia, zawody, zloty, kursy, obozy letnie i święta P. W.

Wysokość zniżki ma wynosić tak jak dla urzędników państwowych i wojskowych, 50% ceny normalnej biletu klasy III. pociągów osobowych.

Ulgi te będą dotyczyć członków organizacji W. F. i P. W. na podstawie wystawianych przez Dowództwo Okręgu Korpusu, dywizji lub pułku zaświadczeń.

Każdy z członków P. W. niezależnie od zaświadczenia wystawio-

SP. AKC. FERRUM KATOWICE II

Telefony: 22, 23, 375, 1485.

Wyroby.

- 1.) **Spawalnica rur:** Rury gładkie i bandażowane, spawane na gazie wodnym o ponad 300 mm, na ciśnienia robocze do 200 atm. do kanalizacji, wodociągów itd.

Specjalność.

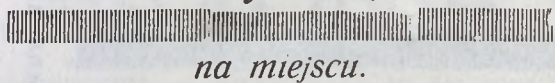
- 2.) **Odlewnia:** Rurociągi turbinowe, wysokoprężne dla stacji hydroelektrycznych. Odlewy stalowe wszelkiego rodzaju i jakości w stanie surowym i obrobionym o wadze sztuki do 10 ton.
- 3.) **Fabrykacja drobnych wyrobów żelaznych:** Sruby, nakrętki, nity, sworznie, osie do wozów ciężarowych itd.

*Z okazji Nowego Roku
zasiłam Szan. Gościom*

serdeczne życzenia.

Kawiarnia Astorja

Pierwszorzędna Kawiarnia



Codziennie Koncert

*o godz. 4.30 do godz. 12-ej
w nocy. Miejsce spotkania
inteligencji Katowickiej*

**Hurtownia Towarów
Kolonjalnych**

L. HAUSDORFF

KATOWICE

ul. Sokolska 4.

Telef.: 176, 262 i 1528.

**P przedsiębiorstwo dowozowo
kolejowe**

JAN RZEWICOK

KATOWICE

ul. Mieleckiego 8 — I piętro.

Telefon Nr. 1407 — Konto Nr. 304.396

Ekspedycja, transport mebli, czenie,
finansowanie towarów

WIELKIE WŁASNE SKŁADNICE.

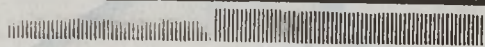


**Proszę zważać przy zakupie mydeł
toaletowych, mydeł do prania, oraz
proszków do prania na markę ochronną
„LWY C. Z. W.”**

**Fabryka mydła D. Czwiklitzer
Katowice.**

„CONCORDIA-IMPORT-EKSPORT“

SP. AKC.



Chemikalja dla przemysłu i aptek:

Kwasy, chemikalja służące do prze-
prowadzenia analizy, żywica, laki,
pokost z oleju lnianego, szellak, farby
ziemne oraz oliwne, minja, biel cyn-
kowa, litopony, klej, gliceryna, ste-
aryna, gips alabastrowy, papier szmer-
glowy i szklany, grafit, siarka
sycylijska itd.

Sprzedaż tylko hurtowna!

KATOWICE,

ulica Sokolska Nr. 4.

Telefony: Nr. 205, 566 i 2075.

JAN BADURA

WŁAŚCICIEL CEGIELNI
KATOWICE i BRZESZKA
TELEFON: KATOWICE Nr. 17-45

POLECA:

CEGLE

w każdej ilości najlepszego gatunku po cenach konkurencyjnych z dostawą na budowę własnymi furmankami i samochodami.

TEXTYL
Katowice, Rynek 5
i róg ul. Zamkowej
Telefon 1109

Skład sukna, materiałów jedwabnych, wełnianych, lnianych i bawełnianych, specjalny dział przyborów krawieckich.

Solidna usługa!

Najniższe ceny!

Tel. 10-29

Król. Hucka Gazownia

Tow. Akc.

Król.-Huta, ul. Cmentarna 23

poleca:

papę dachową

najlepszej jakości marki:

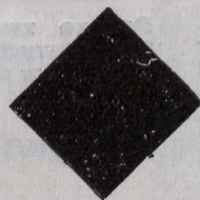
„Odrodzenie.”

Koks

gazowy z pieców komorowych, nadający się do ogrzewań centralnych i kuźni.

Oferty wraz z próbkami wysyłamy odwrotnie.

Dla odsprzedających odpowiedni rabat.





„SAM“
SPÓŁKA AKC. MUNSTERMANN
 Tel. 11 i 577 **KATOWICE** rok założ. 1881.
 Odlewnie Żelaza i Bronzu,
 Fabryka Armatur i Maszyn.

CIEŻKIE ARMATURY
 dla przewodów parowych, wodnych, gazowych,
 naftowych, a to: zasuw, zawory, kurki, hydranty,
 studnie i. t. d.

**WSZELKIE PRZYBORY KANALIZACYJ-
 NE I WODOCIĄGOWE.**
**BRONZY FOSFOROWE, KWASOODPOR-
 NE I SPECJALNE.**

Bronzy kute i bronzowe części uzbrojenkowe.
 o wytrzymałościach aż do 100 kg. mm.

Katalogi i prospekty bezpłatnie.

„SAXONIA“
 właściciel **HERMAN BARCZYK**
KATOWICE, ul. Słowackiego 39. tel. 1985.
 Największy zakład reparacyjny
 obuwia, z popędem elektrycznym
 Specjalność Luksusowa naprawa
 obuwia, w eleganckim wykonaniu.
 Naprawa kaloszy i śniegowców, wul-
 kanizowanych we własnych warsztatach.
 — **Elegancka obsługa.** —

**Konfekcja damska
 i męska
 Towary krótkie**
 Specjalność Wroby pończosznice
 i rękawiczki



**BAZARMOD
 KATOWICE**

ul. 3-go Maja 23. Telefon 1609.

ELEVATOR

Spółka Akc.
dawn. Teodor Holtz i Kania & Kuntze

Budownictwo żelazne
 Butowa aparatów
 wózki wydobywcze
 klatki wydobywcze
 urządzenia transportowe
 dźwigi i krany
 stal formowa
 koła zębate
 koszyki rolkowe
 zwrotnice
 krzyżowniki
 złożenia kołowe

Fabryka maszyn Odlewnia stali
KATOWICE G.-ŚL. ul. Kamienna 4.

LIPSCHUTZ i S-ka
KATOWICE, UL. 3-go MAJA NR. 10



Dom wytwornych wyrobów.

Dom Sportowy
 Jan Prochaska, Bielsko Jagiellońska

narty, sanki i wszystkie przybory
 do sportu zimowego pierwszo-
 rzędnej jakości buty do futbolu,
 i do turystyki wysokogórnej.

Ceny przystępne. Ceny przystępne.



Wspaniały Program Gwiazdkowy

Sisters Brey
Viggo et Manon de Vissard
Ella Charmell
Tusy Berki
Ellen Slavia
Fred Larsen, Wiktor März
Jack Welston

Sam Gold — Jazz- and Tango - Entertainers
„Tro-Band“

Amerikan Bar własny Mixer

Wstęp wolny! Bez przymusu zamawiania wina! Ceny solidne!

W niedziele i święta: Five o'clock tea z Kabaretem

PIERWSZORZĘDNY SKŁAD KONFEKCJI MĘSKIEJ I DLA CHŁOPCÓW

S. KUTNER, KATOWICE

UL. DYREKCYJNA 3.

Wykonuję we własnych warsztatach podług miary. — Wielki wybór różnych materiałów.

Wypadki nieszczęśliwe kolektywne

dla wszelkiego rodzaju klubów sportowych, towarzystw
gimnastycznych zawiera się najdogodniej w towarzystwie
ubezpieczeniowem

„VESTA“

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń założony 1878 r. w Poznaniu
Oddział w Katowicach ul. 3-go Maja 36a. Telefony 730 i 1466
przyjmuje ubezpieczenia: życiowe, wypadkowe, odpowiedzialności
cywilno prawnej, samochody, ogień, kradzież i grad.

Poszukuje się zastępców.

J. Smoczyk KATOWICE
3. Maja 7, tel. 1494

Zegarki kieszonkowe, na rękę, ściennie i stojące
Biżuteria złota i srebrna, platery.

Puhary, żetony, nagrody sportowe i zegarki
do biegu :: Warsztat reparacyjny w domu.

Kawiarnia Otto - Katowice

ulica Warszawska

Najsolidniejsza Kawiarnia i Cukiernia na Miejsu

Każda Pani dbająca o higienę

winna posiadać znany i polecany przez cały świat lekarski aparat kąpielowy „HELIOS“

BRACIA GOLDMINC

SKŁAD SKÓR

KATOWICE, 3-go MAJA 16, TELEFON 23-67

Zastępstwa fabryk garbarskich: BRACIA PFEIFFER, WARSZAWA, T. AKC, TEMLER i SCHWABE, WARSZAWA, SPÓŁNA AKCYJNA F. WICKENHAGEN, RADOM

Pasy skórzane

Skóry techniczne, podeszwowe i meblowe
Wszelkie artykuły dla szewców i siodlarzy
DOSTAWA DLA KOPALNI, HUT i FABRYK

BEN-HUR

Powieść historyczna z czasów Jezusa Chrystusa, bogato ilustrowana. Cena egz. oprawnego 7,50 zł.

Do nabycia w Wyd. K. Miarki w Mikołowie i w Księgarniach.

Spółka stolarska

Sp. z o. odp.

KATOWICE

ul. 3-go Maja 26. Tel. 1898

poleca

swój dobrze zaopatrzony
magazyn mebli,

jak:

jadalki, gabinety,
sypialnie i kuchnie

oraz

meble biurowe

w wykonaniu

pierwszorzędnem i cenach
konkurencyjnych.

Dom Sportowy „Stadjon“

Rok założenia 1898

KRAKÓW, Grodzka 26.

Telefon Nr. 1596.

Poleca w wielkim wyborze:

PRZYBORY SPORTOWE jak: Piłki nożne różnego rodzaju. Koszulki footballowe. Buty footballowe. Sztuce footballowe. Brzegi do sztuc. Spodenki footballowe (czarne, białe, satyn.) Ochraniacze. Dętki. Pompki. Iglice. Siatki. Kamizelki. Swaetry. — PRZYBORY DO LEKKIEJ ATLETYKI jak: Oszczepy. Liny. Kije do palanta. Stożery. Piłki uszate. Kosze do koszykówki. Bębny tamb. Spodenki. Tyczki. Buciki do biegów. Piłki do palanta. Pistolety do startu. Piłki koszykowe. Siatki do dłoniówki. Bomerang. Aparaty Sandowa. Dyski. Kule i hantle żel. Taśmy stalowe. Korki do pistoletów. Piłki dłoniówki. Tuby. Koszulki. Kije hokeyowe. — PRZYBORY DO TENNISU jak: Rakiety. Futerały do raket. Buciki tenisowe. Aparaty do naciągania siatek tenisowych. Piłki tenisowe. Rączki gumowe do owijania raket. Siatki tenisowe. Struny do raket. Stojaki do siatek. Prasy do raket. PRZYBORY DO BOKSU jak: Rękawice. Gruszkowe piłki. Kompletne piłki. Buciki. Aparaty ściennie. PRZYBORY DO SZERMIERKI jak: Szable niklowane. Maski. Florety. Rękawice. Ochraniacze łokci. Klingi zapasowe. Napierśniki. — PRZYBORY DO WALKI NA BAGNETY jak: Karabiny. Napierśniki. Maski. Rękawice. — ARTYKUŁY RÓŻNE jak: Koszulki dla cyklistów. Spodenki dla cyklistów. Buciki dla cyklistów. Ochraniacze nogi do hokeya. Piłki hokeyowe. Amerykańska guma do żucia. NARTY. SANECZKI.

Warunki sprzedaży i dostawy:

Wysyłkę uskutecznia się na koszt i ryzyko odbiorcy. — Koszta opakowania zostają po własnej cenie obliczone. Dostawa loco Kraków. — Za zaliczką wysyłamy tylko po otrzymaniu zadatku. Udzielamy również ulg w płatności.

PTE

POLSKIE TOW. ELEKTRYCZNE
SPÓŁKA AKCYJNA
WŁASNE FABRYKI MASZYN ELEKTR.

Czynne działy Towarzystwa:

Fabryka w Katowicach

ulica Krakowska 11 - Telefon 482

wykonuje silniki trójfazowe do 600 km., transformatory do 3200 kva., maszyny i aparaty do oświetlania wagonów

Fabryka w Warszawie

ulica Terespolska 48 - Telefon 505—10

wykonuje maszyny prądu stałego do 80 kw., rozruszniki i aparaty elektryczne

Naprawy: maszyn elektr. wszelk. mocy, napięć i systemów

Instalacje:

budowa i eksploatacja elektrowni i wszelkich urządzeń do siły i światła — Około 4.500 maszyn własnej fabrykacji w ruchu, we wszystkich niemal zakładach przemysłowych kraju

Warszawa

Aleja Jerozolimska 71

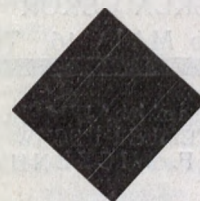
Telefon 50-80, 91-58 i 220-77

Hamburska

hala ryb

w Katowicach

ulica Poprzeczna 14 .. Tel. 1420



**Poleca codziennie: żywe karpie
i liny, świeże ryby morskie i rzeczne
kotlety rybne (bez ości)**

.....

**Śledzie wędzone, opiekane
i marynowane własnego wyrobu
Sprzedaż hurtowna i detaliczna**

GIESCHE

SPÓŁKA AKCYJNA

KATOWICE, ulica Podgórna 4

Telef.: 5, 44, 152, 361, 374, 430, 592, 683, 689, 1209, 2331 :: Adr. telegr.: GIESCHE-KATOWICE

Węgiel kamienny • cynk surowy • cynk rafinowany • cynk prasowany • blacha cynkowa
kubki cynkowe • kadm • ołów • blacha ołowiana • rury ołowiane • drut ołowiany • glejta
ołowiana • plomby ołowiane • wełna ołowiana • śrut • minja • cyna
do lutowania • kwas siarkowy wszelkich stopniowości • olej 20%

Kopalnia węgla: „GIESCHE“ { „Richthofen“ „KLEOFAS“ { „Frankenberg“
„Kärmer“ „Walter“
„Wilhelm“

Kopalnie rudy cynkowej i ołowianej: „Szarlej-Biały“ • Brzeziny Śl., „Matylda“ • Małopolska

ODDZIAŁY: w Warszawie—Zielna 24, w Gdańsku—Giesche-Handelsges. m. b. H.
w Berlinie • Bergwerksprodukte G. m. b. H., w Wiedniu •
Bergwerksprodukte G. m. b. H., w Pradze—Bergwerksprodukte G. m. b. H.